

## Księga Przyszłości

Jak zwykle profesor Wiedza produkuje się, usiłując przekazać nam całą pokrętną historię wypraw krzyżowych. Większość uczniów, włącznie ze mną, przysypia. Tak nudny materiał sprawia, że ziewam na sam jego widok. Jakiś staroć muzealny, a do tego niedzisiejszy i niezrozumiały język. Udając zainteresowanie spoglądam na książkę leżącą przede mną i nagle... czuję, że porywa mnie w tunel przygód i tajemnic. Niezliczoną siecią czarnych kanałów, rzędów liter znajduję się w świecie obrazów i emocji...

...Dawno, dawno temu, za lasami, dolinami wśród rozległych puszczy, bagien, i mrocznych gąszczy, było takie miejsce, co się Choszczno zwało.

W dzikiej naturze tejsze osady, drzewa dębowe i powietrze takową własność miały, że jeśli się ich część jaką dotknęło, to wszelakie dolegliwości i ubytki znikają.

W siole owym, w opuszczonej chacie, na stołku siedział On. Przy lichym płomieniu ognia, wzrokiem śledząc rząd liter w Księdze Przyszłości, odwracał rozsypujące się w proch stronicę, lat naprzód dwieście. Naraz uśmiechnął się, a w pobliżu wzgórza, ziemia otwarła się i wypełniła dolinę, przyjemnie szumiącą wodą, co się jeziorem Klukom stała. I zrazu obaczył chłopca, co ugór uprawiał, na trzy części dzieląc. Oj, i zwierz jakowyś się znalazł, i na łów myśliwych w puszczech zapraszał, a błyszcząca tafla wody o połów ryb się prosiła. Radowało się serce Jego, gdy mać z latoroślą swoją, owoce zbierali i wszelakie prace dzienne sprawiali.

Nagle głowę wznosił i brew ściągnął, coś inszego Mu po głowie chodziło. Osadę kurtyną deszczu otoczył i bronił tego grodu rękoma wojów i drużyn, by spokojne życie wiedli. Wstał i w całej swej okazałości krok naprzód dał. Sokolim swym okiem okolice okalał i ucho nadstawiał, by wsłuchać się w szept drzew, co złe wieści niosły. Naprędce się odwrócił i Księgi Przyszłości szukał wszędzie. Tylko łuna po niej się ostała, co na rękach mu osiadła. Puszcza wyła, kotłowała się w swej toni, zawodziła i o radę prosiła. Płakała, a On ręką ją uspakajał.

W swe silne dłonie miecz i włócznię wziął i za duszą swą podążył. Instynkt przez mokradła i bagna Go prowadził i przysiadł. Oczom Jego, skąpany we mgle przeszłości klasztor się roztaczał. Po murach bluszcz się piął, a w ogrodzie piękne drzewa i krzewy rosły, które przybierały kolor mijających lat. Wtem, z ciemnego gąszczy stary mnich, niewielkiego wzrostu się wyłonił. Dał znak Jemu i przez podziemne korytarze i klasztorne krużganki, poprowadził Go do pilnie strzeżonych drzwi. Mnich otwarł je i oczom Jego ukazała się ogromna izba, która tonęła w bieli, wśród nitek z mgielki światła utkanych. Labirynt korytarzy, regałów, półek, wypełnionymi księgami posiadała. Do każdej etażerki, rząd tuneli, schodków, platform i mostków droga wiodła. I w tej owej, olbrzymiej, okrągłej izbie, zwieńczonej szklaną kopułą, na wysokim postumencie, w oszklonym pudełku swą Księgę ujrzał. Zaskoczony, wolnym krokiem zbliżył się do niej i powiedział:

-Ktoś ty? - Zaczekawiony spytał niewielkiego mnicha.

- Jam jest Kronikarz Czasu. - Odpowiedział mnich. - Mym zadaniem jest strzec pradawnych polskich dziejów, zapisanych w tym owym zbiorze, jak i tych wydarzeń, które naprzód będą. Chronić po to, aby przekazać je następnym pokoleniom.

- Nacze Ci moje dzieło? - Zapytał lekko rozłoszczony On.

- W Twej Księdze Przyszłości - rzekł starzec - zapisane są dzieje tego miejsca i okolic i dlatego pilnie jej strzegę, aby nikt nie zmienił jej biegu historii. Tom ten posiada duszę. Ci, którzy ją przeczytali, mocno ją przeżyli, a ona zawładnęła ich wyobraźnią. Gdy Księga trafia w kolejne ręce, jej duch się odradza i staje się silniejszy. To, co tu widzisz, biblioteką nazywamy. Mieszczą się w niej księgi, które zagubiły się w czasie i żyją nadzieją,

iż pewnego dnia trafią do rąk nowego właściciela.  
- Lud ma prawo poznać i usłyszeć minioną historię Choszczna. Nie możesz jej tutaj zatrzymać! - powiedział lekko zagniewany On.

- Wszystko w swoim czasie, synu. - Spokojnie odpowiedział mnich. - Spraw, aby miejsce, gdzie będziesz ją trzymał, było jej godne. Jeśli uznam, że jest bezpieczna, zostanie się tam na zawsze. Ale, jeśli ją teraz weźmiesz, to lud Choszczna po wsze czasy w ciemnocie żyć będzie. Idź do swej osady, a wiele nowego obaczysz.

Tedy się okręcił i oczom Jego widok całkiem nowy się ukazał. Gród ten już nie Choszczno się zwało, tylko miasto Arnswalde. Liczne fosy, wały, mury z basztami, bramami i nawet zamek miało. Było coś, co się rynek zwało. I ratusz, i olbrzymi kościół, a wśród nich piekarnie i jatki. A naokoło pełno jarmarków i kupców. W rozległych lasach i polach wiewiórki, żurawie, zające hasały. Tam, gdzie chata Jego była, nieopodal wzgórza i błyszczącego jeziora Klukom, cudną zniwiarkę ujrzał, co pod rozłożystym drzewem siedziała i na drobnutkich kolanach inkrustowana księgę trzymała. Przy niej na żyznej ziemi sierp na robotę czekał, a złocisty ocean zboża o żniwa wołał. Wtem głowę podniosła i zerknęła w ledwie widoczną ścieżkę, która dawno w gąszczu drzew zniknęła. A tam, wśród gęstych krzaków leszczyny na przyczajoną postać mężczyzny spojrzała. Wysokiego wzrostu, długie zmierzwione włosy spod hełmu wystawały. Jego ubranie skóra srebrnymi rzemieniami stanowiła. Gołe nogi wysoko sznurowane sandały ozdabiały.

Podniosła się wolno i zbliżyła do Niego.

- Witaj Choszczu! - Mówi z niedowierzaniem Elsa. - Czekałam na Cię. - Kronikarz Czasu miał rację. Duch Twój, jak i to miejsce wciąż żyw jest. Mówił także, że tutaj przybędziesz. A oto Twa Księga Przyszłości. Powiedział, że będziesz wiedział co z nią zrobić.

- Widzę, że się mnie nie obawiasz, Elso. Jesteś dzieckiem i symbolem tej rodzinnej ziemi, ojczyzny. Jam twórcą tego państwa jest, a Ty, za to, że o mą Księgę dbałaś i chowałaś przy sobie, na jej kartach się zapiszesz.

Zaledwie te słowa rzekł, potężna eksplozja wstrząsnęła powietrzem. Niewidzialna siła Go w górę uniosła, wirowała niczym liściem podczas jesiennej zawieruchy. Ogromna burza z piorunami słońce zakryła, a ziemia na dwoje części roztwarła się, studnię czeluści ukazując. Z niej wirując Mustar Ali się wyłonił.

- Ha! Ha! Ha! Choszczu! Całe wieki na ten moment czekałem. Azali, podobno jakowąś cenną rzecz chowasz. Naprędcie tu na me ręce ją składaj!

Choszcz w dłonie swe klasnął, by okiem w oko z Mustar Ali stanąć. Mógł odwieczną złość i chciwość Aliego w spojrzeniu wyczuć, które na nim spoczęło.

- Przymilniej mów, Mustarze! Wolej mi hańbą się okryć, niż Ci mą Księgę oddać. - Rozłoszczony rzekł Choszcz.

I wnet wielką walkę stoczyli. Włócznie błękitem ognia zaiskrzyły i kawałki broni wirowały. Obracali się, spojrzenia swe krzyżując, oddechami mocując. Wreszcie pod oslepiającą błyskawicą Choszcz, Mustar Ali w dużą górę się zamienił.

Zaraz też, nadszarpniętą Księgę i Elsię dojrzał, co wielką ranę miała. Tedy podniósł On drzewa listek i do rany przyłożył.

- Spójrz w górę Elso! - Odezwał się Choszcz. - Widzisz krążące sowy? To znak, że tutaj będzie kuźnia mądrości. Ważny symbol, bo przecież puchacze dniem śpią, a nocą krążą.

Wziął Księgę Przyszłości o minione wiosny postarzałą i pochodnią miłości ogrzewał. Otworzył jej stronicę naprzód lat ..., sam nie wiedział ile. I widział... duszę rozdartą, morze krwi, ludzkiego cierpienia. Księga mu w dłoniach płonęła. Dmuchał i żar liter rzewnymi

łzami gasił. Zamknął ją i myślał. Nie, biegu historii nie zmieni. Klasnął w dłonie, i te cumulusy zalegające na niebie, rozproszyły się i promienie słońca uwolniły. Oczom Jego wielki budynek się ukazał, co dziesiątki okien posiadał. Pstryknął i w olbrzymiej komnacie się znalazł i swą Księgę Przyszłości na regał odkładał ...

... -Siekacz!!! - Podniesionym i znużonym głosem krzyczy profesor Wiedza. Nagle przebudzam się przestraszona. Boże! To postrach całej szkoły.

- Jak zwykle! Jak zwykle bujasz w obłokach. - Groźnym i świdrującym wzrokiem przeszywa mnie.- Specjalnie dla Ciebie, zadanie dla chętnych; "Z książką dzieje się wiele..."

Oczywiście, pech chce, że zawsze pada na mnie to, co najgorsze. Jednak z lekką nutą zainteresowania idę do biblioteki. Coś mnie do niej ciągnie i naprowadza. Idę wzdłuż regałów z książkami i odwracam się. A tam wysoko, na ostatniej półce, wciśnięta między innymi woluminami stoi stara, rozsypująca się księga. Sięgam po nią, czytam tytuł - "Księga Przyszłości" autor nieznany.

Adrianna Siekacz kl. IA